

**Jan III Waza
i misja Possewina**

Feliks Koneczny

**Jan III Waza
i misja Possewina**



Warszawa 2019

ISBN:
978-83-65546-44-9

Niniejsza rozprawa została opublikowana pod tytułem
Jan III Waza i misya Possewina
w „Przeglądzie Powszechnym”, rok 1900–1901, t. 67–70.
Tytuły poszczególnych części pochodzą od wydawcy.

Wydawca:
Wydawnictwo PROHIBITA
Paweł Toboła-Pertkiewicz
www.prohibita.pl
wydawnictwo@prohibita.pl
Tel: 22 425 66 68
www.facebook.com/WydawnictwoProhibita
ul. Dymińska 4
01-519 Warszawa

Sprzedaż książki w Internecie:

multibook.pl
KSIEGARNIA INNA NIŻ WSZYSTKIE



Spis treści:

I WSTĘP	7
II GUSTAW WAZA I JEGO SYNOWIE	19
III MISJA WARSZEWICKIEGO	53
IV MISJA POSSEWINA	75
V KIELICH	105
VI JA TAK CHCĘ!	139

I WSTĘP

W protestanckim ruchu pełno było niebezpieczeństw dla spraw świeckich, a największą klęską dla postępu cywilizacji było wyniesienie tronu zanadto wysoko, aż ponad sumienia poddanych. Bizantynizm ozwał się w sercu Europy, odkąd panujący miał rozstrzygnąć o tym, w co obywatelowi wolno wierzyć, a w co nie wolno; u stóp takich tronów padała w strzępy godność ludzka. Życie publiczne musiało też w końcu ograniczyć swe prądy na dwa tylko łożyska: służalczość i rewolucję. Przesadne monarchów wyniesienie pomnożyło ilość królów złych i zrodziło w końcu gorącą do tronów nienawiść. Bywali i przed reformacją władcy źli, niedołęzni, niezdatni do dźwigania korony; ale nie będąc wszechwładnymi, nie mieli sposobności do rozpasania władzy. Zwierzchnik, będący nim także w dziedzinie duchowej, nie znał żadnych więzów, i póki nie groziła rewolucja, nie bał się niczego; pozwalał sobie na wszystko. Trzeba było odtąd większego charakteru, głębszego umysłu, zaciejszego serca; trzeba było wszystkich zalet w stopniu wyższym, niż przedtem, żeby nie ulec zawrotowi zmysłów i szaleć o które tak łatwo na wysokościach nawet znacznie niższych, a cóż dopiero na tronie. Reformacja ułatwia nadużycia władzy monarszej, przygotowując na wszystko legalne formułki.

..... Jan III Waza i misja Possewina

Zasadę wszechmocy państwa odgrzebali, humaniści-legiści z cesarskich, rzymskich kodeksów. Ale marne byłoby trudy ich filologiczno-prawnicze, gdyby nie protestantyzm. Kościół katolicki miał swoją starą teorię o państwie, *de Civitate Dei*, w której nie ma o tym, żeby kaprys jednego człowieka rozstrzygał o losach milionów; są tam nawet ustępy o granicach najwyższej władzy i o wypadkach, w których tę władzę utracić można. W sprawach sumienia Kościół zastrzegł sobie stanowisko ponad państwem i nie zezwalał rzeczy boskich puszczać na świeckie obroty; uznawał też państwo jako najważniejszy środek zbliżenia, podniesienia rzeczy świeckich do duchowej doskonałości. Państwo uszlachetnia i dlatego ma istnieć! Społeczeństwo jest celem, a państwo tylko środkiem. Dopiero po Lutrze powstać mogła w zachodniej Europie doktryna, jakoby państwo samo sobie było celem i na karb też protestantyzmu paść musi całe to zwyrodnienie pojęć o państwie, które historię czterech stuleci zamieniło na kaźń narodów. Na nic się nie przydało obalenie tronów, skoro nie przywrócono staro-chrześcijańskich, tj. katolickich pojęć o państwie; gdyby zaś runęła była zasada wszechmocy państwa, byłoby się obeszło bez ruiny tronów. Rewolucja zawsze jest ślepa; zwróciła się przeciw zewnętrznym przedstawicielom złego, a samo złe ugruntowała jeszcze bardziej.

Protestantyzm dał królom pełnomocnictwo, żeby się niczym nie kępowali w sprawowaniu rządów. Zaczęło się od zwolnienia, od oglądania się na Rzym; reszta sama się dorobiła. Nie dobiegła jeszcze połowa XVI wieku, a już zachcianki monarsze podniesiono do godności obowiązującego prawa, gdy w Anglii Henrykowi VIII Parlament

..... Jan III Waza i misja Possewina
przyznał władzę absolutną. Skoro król rządzący absolutnie jest zwierzchnikiem Kościoła w swym państwie, wynikać powinno z tego konsekwentnie, że ma prawo decydować o wyznaniu poddanych. Nie cofnięto się też przed tą konsekwencją i wpisano potem do prawa publicznego ohydłą zasadę: *cuius regio, illius religio*¹. Miano jednak przy tym na myśli trzy tylko wyznania: luterskie, kalwińskie i katolickie. A gdyby królowi jakieś czwarte bardziej dogadzało? A gdyby król sam był sekciarzem i nowe jakieś wyznania sam wymyślił i ułożył? Nie można by zarzucić niekonsekwencji władcy, który mniemał, że ma prawo utworzyć nowe wyznanie i narzucać je przemocą.

Dwie próby zrobiono już w wieku XVI; jedną Henryk VIII angielski, a drugą Jan III szwedzki. Ale są zasadnicze różnice między nimi.

Henryk VIII pisał przeciw Lutrowi, był katolikiem obserwantem i dostał za to od papieża tytuł *defensor fidei*². Nic nie zapowiadało odszczepieństwa. Stało się, że znudziła mu się żona po kilkunastoletnim pożyciu, nic nadzwyczajnego, to się zdarza nawet najprostszym śmiertelnikom i należy to do życia prywatnego, czy prostaczka, czy też króla, a w społeczeństwie katolickim są prawa, które czynią takie zachcianki zmiany nieszkodliwymi dla publicznego porządku. Skoro jednak poczęto na kontynencie praktykować, że w sprawach kościelnych można się obejść bez papieża i można mieć rozwód nie oglądając się na Rzym, Henryk VIII dla własnej wygody przyswoił sobie tę teorię już gotową, której sam nie byłby prawdopodobnie przenigdy wynalazł; nie rodził się

¹ Łac. *Czyj kraj, tego religia* [przyp. Wydawcy].

² *Obrońca wiary* [przyp. Wydawcy].

..... Jan III Waza i misja Possewina
na sekciarza, ale nie umiał zapanować nad samym sobą i korzystał z nadarzonej sposobności. Rozpoczęła się zawierucha religijna w kraju, dlatego, że monarcha za mało miał osobistego hartu. Zaczęło się przy braniu drugiej żony od lekkiej schizmy, a nim się doszło do szóstej, już oficjalnie Anglia była protestancką na swój urobiony sposób przez króla. Henryk VIII był głową kościoła, który sam utworzył, ale jak? Nie miał na to żadnego planu ułożonego z góry, z biegiem czasu wyrobiła się sama, on dał tylko impuls i ostateczną sankcję.

Wprost przeciwnie postępował król Jan III Waza. To nowator religijny, sekciarz z zawodu; ma obmyślane z góry wyznanie, którego sam jest twórcą; a żadne wypadki ani w ogóle zewnętrzne okoliczności na nie nie wpływają. Narzuca je poddanym nie dla swojej korzyści, ale z głębokiego przekonania, że ono jest najlepsze. Pod względem moralnym stoi też Jan bez porównania wyżej od Henryka VIII; rad by zmienić stan sprawy kościelnej w swym kraju nie dla osobistej wygody, ale dla szczęścia ludności tak, jak to szczęście pojmował. Dla angielskiego króla zmiany religijne były zyskowne (tak przynajmniej mniemał), dla szwedzkiego były ciężkim kłopotem, który brał jednak na siebie dla dobra poddanych. Pod względem umysłowym stoi zaś Jan III Waza bez porównania niżej od Henryka VIII; był na tyle ograniczonym, że uważał się za powołanego na reformatora chrześcijańskiego.

Pod jednym względem równi są sobie i Henryk VIII i Jan Waza, a mianowicie, że swoją wolę uważają za największe prawo nawet w sprawach sumienia. Są zresztą pod tym względem w bardzo licznym towarzystwie. Tylko na polskim tronie zasiadał król, który nie chciał być

..... Jan III Waza i misja Possewina
„sędzią sumień”. Cała władców rzesza uważała zaś panowanie nad sumieniami za swój przywilej, niektórzy (Filip II) za obowiązek. Ci dwaj, Henryk i Jan, wyróżniają się jednak tym, że mieli w sprawie religijnej swoje własne zachcianki i uważali za rzecz stosowną narzucić je krajowi.

Obydwaj byli przeciwnikami Lutra i Kalwina, obydwaj katolicyzm częściowo uznawali; ale tu właśnie zachodzi między nimi walna różnica. Henryk byłby pozostał katolikiem, gdyby nie to, że nade wszystko cenił swoją wygodę; on oderwał się od kościoła niejako przygodnie i gdyby nie polityczne względy byłby katolikiem w zupełności. Jan szwedzki zaś uważał katolicyzm zasadniczo za błędny, i nie przyjąłby go w zupełności, chociażby przemawiały za tym wszystkie względy polityczne. Henryk nie zgadzał się na to, co mu było niewygodne, Jan zgadzał się na to, co za prawdziwe uważał w katolicyzmie. Słowem, do rzędu „reformatorów”: Lutra, Kalwina, Zwinglego, itd. należy dodać jeszcze jednego, tj. króla Szwecji Jana III.

Twierdzenie to sprzeciwia się przyjętemu dotychczas sądowi historycznemu o królu Janie. Przyjęło się o nim mniemać, że był katolikiem w skrytości i tylko z politycznych względów nie wystąpił jawnie z restauracją katolicyzmu; zaliczono go do sykofantów? Niniejsza rozprawa zamierza zmienić to zapatrywanie.

Mniemanie, jakoby Jan III był w skrytości katolikiem, rozszerzyło się już za jego życia. Szerzyli tę wieść jego wrogowie, a byli nimi wszyscy zwolennicy Lutra i Kalwina. Przez kilka lat należał Jan III w politycznej konstelacji europejskiej do obozu Filipa II; pragnął, żeby go w tym obozie uważali za swego i korzystał chętnie z mylnej o sobie opinii, dla siebie chwilowo korzystnej. On sam

..... Jan III Waza i misja Possewina
przyczynił się do tego, że go za katolika miano, a przez krótki czas wręcz nawet skrytego katolika udawał. Trzecim źródłem mylnej wieści był wysłannik papieski, sławny Antoni Possewin, który dał się zwieść pozorom i okolicznościom i sam wydał Janowi świadectwo katolicyzmu. Natenczas cały katolicki obóz w Europie narobił już królowi szwedzkiemu takiej sławy dobrego syna Kościoła, że już potem nie zaszkodziło mu nawet wypędzenie Jezuitów z kraju. Sam Possewin spostrzegł się wkrótce na pomyłce – ale pomyłki nie rozgłaszano, a luteranie ze swej strony pomagali z całych sił, żeby się utrzymała o Janie katolicka opinia. Dużo też znaczy, że współcześni nie bardzo dokładnie wiedzieli, co jest jeszcze katolickim, a co już nim nie jest. Wiek XVI nie celuje w katechizmie.

Temat niniejszy był już opracowany obszernie i to przed sześćdziesięciu laty w słynnym dziele niezmqrdowanego badacza Augustyna Theinera: *Schweden and seine Stellung zum heligen Stuhl unter Johan III, Sigismund III, und Karl IX*³ – Augsburg 1838. Nauka w tym jest niższa od sztuki, że dzieła swe ustawicznie musi przerabiać, bo do prawdy dochodzi po ścieżkach bardzo zygzakowatych; w nauce nie ma Iliad ani Stanz, które by stały niewzruszenie jako dzieła niespożytej doskonałości, niewymagające poprawek, lecz raczej naśladowania. Książka sześćdziesięcioletnia wymaga koniecznie odnowienia, poprawy, a już przynajmniej uzupełnień; wielką to już dla niej pochwałą, że po tylu latach jeszcze się z nią liczą! Nie ujmuje to przeto sławy Theinerowi, gdy się powie, że dzieło jego już przestarzałe. Nie próżnowały dwa pokolenia,

³ *Szwecja i jej stosunek do Stolicy Apostolskiej za panowania Jana III, Zygmunta III i Karola IX* [przyp. Wydawcy].

..... Jan III Waza i misja Possewina
które przeszły od czasu wydania tej książki, zwiększyły się wymagania, wyrobiła się krytyka źródeł, a krytyczność dziejopisarstwa w ogóle stała się bez porównania ściślejszą. Sam Theiner w długim swym życiu (1804–1874) był świadkiem tych postępów, korzystał z nich i inaczej pojmował pracę historyczną potem, niż gdy w zaraniu swej działalności pisał ten ustęp z dziejów Szwecji; była to pierwsza jego praca dziejopisarska. Po raz też pierwszy miał do czynienia z materiałem archiwalnym i popadł w błąd pospolity między historykami: zachowuje się ostrożność krytyczną wobec wiadomości drukowanych, ale idzie się równocześnie na lep wiadomości rękopiśmiennych; nie wierzy się drukowi, ale wierzy święcie archiwaliom. Tak do dziś dnia bywa częstokroć, tak było u Theinera. Co wyczytał w archiwum watykańskim, to było dlań decydującym tak, że właściwie książkę jego należałoby nazwać pośmiertnym dziełem Possewina. Nie przestrzegał on wobec swych źródeł żadnych a żadnych, chociażby najprostszycy ostrożności, nie zważał, że nie wystarcza być prawdomównym, ale przede wszystkim trzeba prawdę znać. Theiner poszedł na oślep za pierwszymi wrażeniami Possewina i tak się unosi nad bogobojnością Jana III, że nawet biografii kanonizowanego świętego nie mógłby pisać z większym zachwytem. Fakta przeczą na każdym kroku konstrukcji Theinera, a więc ratuje się autor sztuczną, naciągana interpretacją i nieraz aż razi ta syzyfowa praca, gdy jaki postępek wręcz niekatolicki chce koniecznie wyjaśnić zyczliwością dla katolicyzmu.

Dzieło Theinera, choć zupełnie niekrytyczne, będzie jednak zawsze mieć wartość dla mnóstwa materiału źródłowego podanego nie tylko w dołączonym tam zbiorze

..... Jan III Waza i misja Possewina
dokumentów, ale niemniej obficie w tłumaczeniu wśród
tekstu; częstokroć po kilka stronik składa się z takich do-
słownych przekładów.

Theiner pomylił się w sądzie historycznym głównie
dlatego, że za katolickie uważał wszystko, co samo kato-
lickim się nazywało. Któraż jednak herezja głosiła się aka-
tolicką? Wszyscy „reformatorowie” nakazywali uważać
się za prawych katolików, tym bardziej Jan Waza, który
pewne urywki symboliki katolickiej przyjmował do swe-
go wyznania. W historii XVI wieku nic to nie znaczy, gdy
kto sam podaje się za katolika; trzeba zbadać, czy pozwa-
lał uważać się za „papieżnika”, i to dopiero stanowić może
kryterium. W drobiazgowym rozszczepieniu protestan-
tyzmu tysiące było takich, jak król szwedzki, którzy nie
należeli do żadnego z określonych i rozpowszechnionych
wyznań protestanckich, a jednak byli protestantami przez
negację „papizmu”; ci ludzie, używając wolnej interpreta-
cji Pisma Świętego, mieli swe osobiste zapatrywania reli-
gijne, odmienne od luterskich, kalwińskich itd., a nawet
tamtych wrogię, zarazem również wrogię katolicyzmo-
wi. Nie każdy ma ochotę i ambicję szerzyć swe przekona-
nia; z mających ochotę nie każdy ma sposobność. Król
szwedzki miał jedno i drugie, i dlatego „katolicyzm” jego
wynałazku przeszedł do historii.

W naszej literaturze zajmował się tym przedmiotem
Maurycy Dzieduszycki w swej rozprawie *Rys dziejów Ko-
ścioła katolickiego w Szwecyi*, a mianowicie w rozdziale V
(w „Pamiętniku Wydziałów Filologicznego i Historyczno-
filozoficznego Akademii Umiejętności”, tom II, str. 214, Kra-
ków 1875). Nie jest to praca źródłowa, a do tych czasów po
większej części tylko krótkie streszczenie Theinera.

..... Jan III Waza i misja Possewina

Zabrałem się do ponownego opracowania rzeczy nie tylko dlatego, że ogólny o niej sąd Theinera wydaje się mylnym, ale też z powodu odkrycia nowego zasobu źródeł. Przebywając w roku 1890 z ramienia Akademii Umiejętności w Archiwum Watykańskim, czyniłem poszukiwania w dziale *Nunziatura di Germania*. Dział ten obfituje w źródła do historii polskiej i chociaż Polska miała już w tych czasach swego nuncjusza, choć Possewin w sprawie szwedzkiej i potem moskiewskiej znosił się z nuncjuszami w Polsce, pomimo to korespondencję jego i liczne jej załączniki wcielono do archiwaliów „germańskich”. Do misji szwedzkiej odnosi się głównie tom 92 „germańskiej nuncjatury”. Jest to gruby kodeks in 4-to, fol. 480, powstały przez zeszytowanie i oprawienie razem rozmaitych aktów i listów Possewina, przeważnie do kardynała Como pisywanych; po większej części oryginały, często autografy; są też kopie, ale prawie zawsze kolacjonowane, czego ślady widoczne w tekście, poprawianym nie raz własną ręką Possewina. Zbiór ten powstał widocznie jeszcze za jego życia (†1611); czy sam zajął się jego ułożeniem, czy też może nawet był wezwany do pomocy przy porządkowaniu papierów, to pewna, że był przy tym osobiście czynny i akty te miał znowu w swym ręku już dawno po ukończeniu misji północnej. Dużo miejsc jest cyfrowanych⁴, a cyfry te rozwiązane są na marginesach, lub (gdy obszerniejsze) na osobnych doklepanych ćwiartkach, i to po większej części własną Possewina ręką. Czasem naklejał na cyfrowane wiersze pasek cienkiego papieru i w nim przepisywał rozwiązanie. Wnosić z tego należy, że kodeks układał się, kiedy już akta przestały mieć

⁴ Tj. szyfrowanych [przyp. Wydawcy].



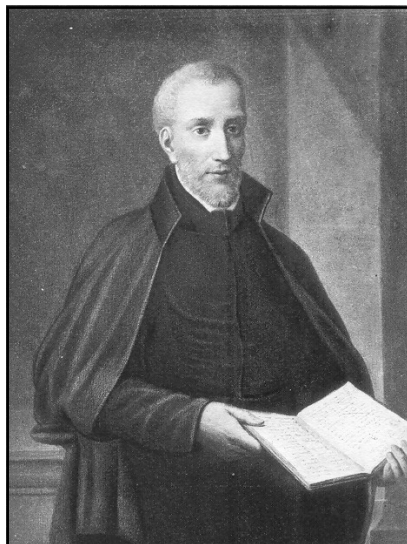
**Król Jan III Waza
(1537–1592) oraz...**

aktualne znaczenie i gdy cyfra umówiona z Possewinem wyszła z użycia, gdy on już jeden tylko mógł ją wyjaśnić, bo inni świadomi jej w Rzymie pomarli. Przy oprawie aktów nie zachowano porządku chronologicznego z należytą ścisłością. Na samym początku (p. 1–6) jest list bez daty, pochodzący stanowczo z roku 1579, po czym następują trzy listy z roku 1577, a potem dopiero zaczyna się na nowo paginacja i są już ciągiem akta roku 1578 aż do folio 31, następnie rok 1579 aż do folio 303, a reszta z roku 1580. Jeden list jednak z roku 1580 wszyty mylnie, zabłąkał się pomiędzy akta roku poprzedniego i jest wklejony w folio 89. Widocznie porządkowano wszystkie Poseviniana naraz i dzielono na kodeksy mniej więcej według dat, ale nie dopilnowano należycie oprawy kodeksów. Akta te przepisane z *Nunziatura di Germania* znajdują się w Krakowie, w zbiorach Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, w tzw. *Te-kach Rzymskich*.

Nowe te źródła dopełniają znakomicie dawne źródła Theinera. Theiner korzystał z korespondencji papieskiej i z archiwum generałów Jezuitów. Pierwsze z tych źródeł nie bardzo wydatne, jak zwykle korespondencja dyplomatyczna ściśle oficjalna, przeznaczona choćby do

publicznego rozgłoszenia; więcej w niej kurtuazji niż treści, zastosowana ona bardziej do życzeń, niż do istotnego stanu rzeczy. Akta tego rodzaju zmyliły nieraz Theinera; gdy papież pisze Janowi III Wazie, że cieszy się z jego dobrego usposobienia względem Kościoła, on uważa to już za dowód, że król był katolikiem, a gdy Hozjusz wyraża swą radość z powrotu króla na łono Kościoła,

Theiner nie ma już żadnych wątpliwości; podczas gdy taki list, pisany tonem ściśle oficjalnym, jest tylko wskazówką, że do Hozjusza doszła wiadomość o nawróceniu i że chciał ją sprawdzić; twierdzenie o nawróceniu jest tylko zręczną formą pytania, jest wywołaniem króla, żeby się stanowczo oświadczył. Podobnych przykładów można by zacytować cały szereg, jak Theiner zanadto wierzył literze źródeł. Z poufnych relacji miał do dyspozycji sprawozdania przesyłane Generałowi, a te pochodzą po większej części nie od Possewina, lecz od jego towarzyszków i zajmują się (jak to całkiem naturalne) przede wszystkim misją jezuicką w Sztokholmie jako taką, a tylko ubocznie dyplomatycznymi układami prowadzonymi przez Possewina. Ten bowiem jako wysłannik papieski do króla szwedzkiego, nie podlegał w tej rzeczy Generałowi, lecz kardynałowi Como i tylko korespondencja z kardynałem jest do tej sprawy źródłem



...ks. Antonio Possewin (1534–1611), bohaterowie rozprawy Feliksa Konecznego.

..... Jan III Waza i misja Possewina
stanowczym. Niejedna kopia tej korespondencji dostała się Generałowi i weszła do głównego archiwum Jezuitów; znał też Theiner niejedną kopię objętą naszym kodeksem, ale nie znał wszystkich, a między nimi najważniejszych. Ta korespondencja dyplomatyczna, nie oficjalna, lecz ściśle poufna, obala całkowicie zapatrywania Theinera. Miał przy tym Theiner tę fatalność, że posiadał obfite źródła do pierwszej podróży szwedzkiej Possewina, ale znacznie już skąpsze do drugiej; a ta druga właśnie decyduje dopiero o sprawie.

W niniejszej pracy postanowiłem pisać tylko krótko o tym wszystkim, co u Theinera (o ile same fakty chodzi) należycie jest przedstawione; obszerniej traktuję to, co Theinerowi nie było znane. Dzieło Theinera jest niesłychanie rozwlekłe; nie opuści on żadnego szczegółu wyczytanego w źródłach, i kto pragnąłby zasięgnąć informacji drobiazgowych, znajdzie je tam gotowe. Tego wszystkiego tu się nie powtarza; ograniczyłem się w tej mierze jak najbardziej li tylko do tego, co do zachowania pragmatycznego związku opowiadania było niezbędnym. Znajdzie czytelnik natomiast i wśród szczegółów niejedną nową – konstrukcja zaś cała jest pracą zupełnie oryginalną.

II GUSTAW WAZA I JEGO SYNOWIE

Gustaw Waza⁵, wyzwoliwszy w roku 1521 Szwecję spod panowania duńskiego, pragnął wzmocnić władzę królewską i chwycił się w tym celu reformacji, podobnie, jak tyłu innych współczesnych władców. Wybrany zrazu regentem, a wkrótce w roku 1523 królem, skorzystał z przypadkowego równoczesnego opróżnienia czterech stolic biskupich w Szwecji i przeznaczył je dla powolnych sobie biskupów. Prymas uppsalski, Jan Magnus Store, nie miał ani hartu, ani w ogóle dość silnych przekonań; biernie się zachowując ułatwiał nieświadomie królowi zadanie, a spostrzegł się dopiero wówczas, gdy się znalazł na wygnaniu. Jeden tylko wśród głów Kościoła, Jan Brask, biskup z Linköping (wym. Linczeping) stał jak mur przy związku z Rzymem, domagał się na próżno zwołania synodu, a na sejmach protestował przeciw wprowadzeniu nowych wymysłów i konfiskacie majątku duchownego. Opuszczony przez tych, którzy najbardziej popierać go winni, musiał wreszcie w roku 1528 opuścić ojczyznę, chroniąc się pod berłem Zygmunta Starego; przebywał w Gdańsku, żeby być jak najbliżej kraju, skąd wybierając się w roku 1538 na sobór zwołany w Mantui,

⁵ Gustaw I Waza (1496–1560), król szwedzki w latach 1523–1560, założyciel dynastii Wazów, ojciec królów: Eryka XIV, Jana III i Karola IX [przyp. Wydawcy].

..... Jan III Waza i misja Possewina
zmarł w podróży na polskiej ziemi, w cysterskim opactwie Łądzie w Kaliskiem.

Jak wszędzie, tak też w Szwecji, pierwszym powodem rozszerzania się, a zarazem ostateczną przyczyną zwycięstwa reformacji było niedostateczne wykształcenie duchowieństwa. Zły przykład szedł od złego kleru, a gdy przez dłuższy czas zabrakło katolickiego duchowieństwa, kraj przybierał coraz bardziej protestancką cechę, chociażby ludność świecka zrazu temu się sprzeciwiała. Naród szwedzki nie życzył sobie bynajmniej zamienić papieża na domorosłych Lutrów, ale król tak chciał, a królowi pomogło niebaczne duchowieństwo.

Gustawowi Wazie nie chodziło o dogmatykę, ale o dobra kościelne. Podejrzewany o luteranizm zapiera się go zrazu i w roku 1523 wydaje na żądanie Braska edykt zakazujący pod gardłem głosić naukę Lutra. W roku następnym nie chciał zakazać przywozu protestanckich ksiązek, ale w roku 1525 dopuścił obchodu jubileuszu nadanego przez Klemensa VII. Lud nie chciał słyszeć o zmianach i dawał to nieraz czynnie poznać księżom pozwalającym sobie na innowacje w nabożeństwie; król potrzebował sojuszników do swego dzieła, a nie mogąc zamiarom swym nadać popularności (pomimo niezmierniej popularności swej własnej osoby!), postanowił sobie zwolenników kupić, dopuszczając szlachtę do udziału w grabieży majątku kościelnego. W roku 1526 skonfiskował król klasztor Kartuzów w Gupsholmie wywodząc się dziedzicem jego fundatora (regenta Stena Sture), „który nie byłby fundacji czynił, gdyby miał syna”; on zaś był wnukiem jego siostry! Konfiskatę tę kazał sobie zatwierdzić przez sejm, który nie śmiał niczego odmówić wy-

..... Jan III Waza i misja Possewina
bawcy Szwecji od jarzma znienawidzonych Duńczyków. Przykład był zřęcznie obmyślany; setki Szwedów jęły się poszukiwać w starych papierach, czy teŝ i oni nie mają wśród antenatów jakiego przodka, po którym można by w spadku otrzymać bogate dobra kościelne. Król trafił dobrze do natury ludzkiej, kazał sądom roztrząsać pilnie te niespodziewane pertraktacje spadkowe, a kto tylko obłowił się w ten sposób, ten już dla luterskiej sprawy na zawsze był pozyskany. Nie wszyscy wprawdzie rzucili się do grabieŝy, ale dobra duchowne, oszczędzane przez prawych katolików, i tak nie ocalały; co nie zostało rewindykowane przez potomków fundatorów, przypadło Koronie. Ale Korona byłaby dostała za mało, bo gdy za jej przykładem wystarczyło mieć przodka nawet takiego, który nie miał syna i to przodka po kądzieli, jakżeŝ miało zabraknąć dziedziców? Gdy nie chcieli zabierać bliŝsi, znaleŝli się zawsze dalsi. Król chciał się tylko dzielić, ale nie usuwać od grabieŝy; musiał tedy wydać przepisy regulujące tę sprawę.



Król Gustaw I Waza (1496–1560)
założyciel dynastii Wazów.